

Morze śnię

opowiada Małgorzata Braunek

Moje życie nocne jest pełne snów. Traktuję je jako ważną część mojej rzeczywistości, pamiętam i zapisuję. Zajmowanie się nimi pozwala mi utrzymać pewien rodzaj równowagi. Gdybym miała je uporządkować, podzieliłabym na dwie podstawowe kategorie: sny prorocze i symboliczne. Pierwsze są zapowiedzią czegoś, co się stanie. Zazwyczaj dowiaduję się w ten sposób o śmierci osób bliskich. Drugie są pełne przepięknych, symbolicznych krajobrazów. Krajobrazy, które w snach podziwiam, są niezwykle fantastyczne. Czasem tak bardzo, że pojawia mi się w trakcie żal/myśl: a ja nie mam aparatu! Nauczyłam się je odczytywać, posługując się sennikiem oraz nadając znaczenia powtarzającym się symbolom.

Najważniejszym dla mnie motywem jest morze. Czuję z nim niezwykle silny związek od momentu, gdy zobaczyłem je w wieku lat czterech i pokochałam tę nieogarniętą przestrzeń. Doskonale pamiętam ten stan pierwotnej radości – wykonałam wtedy nieprawdopodobny taniec na plaży. I potem za każdym razem, gdy jechałam nad morze, czekałam na jego zapach w powietrzu. Już to wywoływało we mnie stan euforii. Morze jest dla mnie życiem, jest tym wszystkim, czym życie jest. Mądrością, skarbnicą i śmiercią.

Morze w moich snach niesie różne znaczenia. Ważne jest, jaka była woda, jak wchodziłam, co czułam, jak płynęłam... Jeśli lekko – wszystkie problemy się skończą. Jeżeli opornie – czekają mnie trudności.

Czasem morze zwiastuje śmierć. Raz śniłam, że wciągnął mnie wir. Nie byłam w stanie się wydostać. Wiedziałam, że to koniec, że umieram. Przestałam walczyć i wpłynęłam w tunel kolorowych świateł. Po jego drugiej stronie stałam się duchem unoszącym się nad morzem. Następnego dnia dowiedziałam się, że zmarł mój bardzo bliski przyjaciel.

Wyśniłam też śmierć naszej suki, Saby. Sen był taki: siedzimy z mężem nad morzem w nieprawdopodobnie pięknym miejscu. Wśród wapiennych skał wykute było miasto – domy i ławki, z których można było podziwiać morze. Siedzimy: ja, mój mąż i nasz pies. I nagle widzę zbliżające się hordy psów. Saba była nowofunladem i one wszystkie były jej gabarytów. Przestraszyłam się, ale, gdy psy zbliżyły się do nas, zobaczyłam, że są cudownie radosne. I porwały ją w takim szalonym tańcu. Odeszła w nocy razem z nimi.

Wszystkie moje cudowne sny też są związane z morzem. Czasem śni mi się, że morze i góry są ze sobą zamienione. Skały są na dole, a ja wspinam się do morza. Czasem rzeka o pięknie ukwieconych brzegach niesie mnie do morza. Kwiaty pochylają się do wody, widzę ich piękne kolory i czuję zapachy. Płynę szczęśliwa, aż widzę plażę. Jasny czysty piasek i na nim sad: kwitnące jabłonie czy wiśnie.

W jednym z moich ulubionych snów jestem na plaży i widzę brzeg po drugiej stronie. Cudowne góry piaskowe, które się mieniają w słońcu i biją tęczowym blaskiem. A ja po swojej

stronie morza stąpam po szlachetnych kwarcach, kryształach, ametysach... Aż trafiam na wielki bursztyn. Podnoszę go, zaglądam do środka i widzę tam swój wizerunek. Później każda myśl, która do mnie we śnie przychodzi, pojawia się na niebie jak obraz. Tego snu nie tłumaczyłam sobie. Zostawiłam go sobie. Lubię do niego wracać, przypominać sobie i śnić go od nowa. Taki mój skarb.